



Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie zhr. półrocznie 2 zhr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 rs., w Wielk. księstwie Poznańskim 3 talary. — Dla oficyalistów prywatnych 2 zhr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolfa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współdziałaniem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencje i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji

ROLNIKA“

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

O STOSUNKACH EKONOMICZNO-ROLNICZYCH W KRAJU NASZYM

przez

DAWIDA ABRAHAMOWICZA.

VIII.

Jeżeli byśmy chcieli wiernie zarejestrować wszystko to, co wezrasie ostatnich walnych zgromadzeń delegatów Towarzystwa kredytowego i Towarzystwa gospodarskiego, przez zebrane obywatelstwo wiejskie, o stosunkach rolniczych w kraju naszym powiedzianem było; to musielibyśmy przyjść do wielce smutnych przekonań, że upadek materialny ziemian naszych, coraz staje się straszniejszym, że tak dobrze chyła się ku upadkowi fortuny większych właścicieli, jak też zupełna ruina majątkowa zagraża naszym włościanom.

Głośne skargi i narzekania, na trudność zaspokojenia codziennych najskromniejszych potrzeb życia, na wzmagającą się nędzę i ubóstwo ludu wiejskiego, rozlegają się jednym echem po całym kraju!

Miałaby to być chwila ogólnego zwątpienia? lub skarga zbyt pesymistyczna wywołana chwilowem tylko

niewpowodzeniem? Niestety tak nie jest; prawdą bowiem niezaprzeczoną, objawiającą się tak dobrze upadkiem większych i mniejszych gospodarstw, jak też niezmiernem odłużeniem ziemi, tak dobrze wystawieniem na sprzedaż znacznej ilości majątków ziemskich, jakoteż niezmiernem odłużeniem ziemi, tak dobrze wystawieniem na sprzedaż znacznej ilości majątków ziemskich, jakoteż gospodarstw włościańskich, tak dobrze ciąglem bankructwem kupców i przemysłowców, jak też nadzwyczaj wysoką stopą procentową i brakiem zaufania pod względem kredytu, tak dobrze nareszcie zasystowaniem nowych budowli, jak też znacznem niżeniem czynszów mieszkalnych po miastach, „iż kraj nasz jest nad przepaścią kompletnego bankructwa, że stosunki majątkowe jego mieszkańców, są wielce oplakane“.

Nie po raz pierwszy zastanawiamy się nad stosunkami materialnymi w kraju naszym; już w roku zeszłym omawialiśmy ten przedmiot obszernie, ze stanowiska oceny żywołów produkcji krajowej; usiłując przytem wykazać, jak cierpi produkcja u nas, z powodu zaniedbanej oświaty fachowej i niedostatecznej pracowitości; — jak brak kredytu rolniczego oddziałuje szkodliwie na rozwój gospodarstwa wiejskiego, a obok tego umożliwia eksploatację ziemiaństwa przez kapitał; jak ustawodawstwo nasze, w swej niewykonalności szerzy

Kronika rolnicza.

Dziwny a przynajmniej niezwykajny dziś fakt w naszej „Kronice“ mamy do zapisania: Kraków w niezgodzie, i to z powodu wystawy mającej się odbyć we wrześniu u nas!

Kraków, ów gród słynący dotąd z solidarności swoich mieszkańców tak dalece, że słusznie miastem stowarzyszenia wzajemnej adoracji był zwany, dziś, jakby party jakimś prądem rozkładu, pod względem różnic zdań, prześcignął nawet wschodnią część Galicji, którą o jednomyślność w poglądach nikt nigdy dotychczas posadzać nie mógł. I z kąd zmiana taka frontu, tak niespodziewana? — zapytasz czytelniku, w czym wreszcie ta niezgoda się objawia?

Nim na pierwsze odpowiem pytanie, muszę rzecz całą wyluszczyć, do początkowych sięgając dziejów historycznego tego faktu.

Pierwszy impuls do mającej się odbyć we Lwowie krajowej wystawy przemysłowo-rolniczej dany był, jak wiadomo Wam szan. czytelnicy, przez galic. Towarzystwo gospodarskie — a więc ze Lwowa. Na odgłos tej wieści, kraj cały, a z nim i Kraków solidarnie przystąpił do pracy. Ukonstytuował się komitet wystawy, w skład którego weszli jako reprezentanci interesów zachodniej części kraju pp.: Paweł Popiel, Józef Badeński, Artur hr. Potocki i pan Langie, znani z prac ekonomicznych dla dobra kraju podejmowanych, i prawie wszyscy będący członkami komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego.

Pomiędzy czynnościami tak ukonstytuowanego komitetu wystawy zawiera się odezwa jego do Sejmu krajowego o subwencję na cele wystawy. Komitet

bezkarność, podkopuje w głównych podstawach gospodarstwo społeczne i szkodliwie wpływa na moralność ogólną. Dziś więc jak gdyby uzupełniając rozpoczętą pracę, zamierzamy w ogólniejszych poglądach wykazać dalsze przyczyny powszechnego w kraju naszym zubożenia, wychodząc z przekonań, że złe usuwa się często, skoro się je odsłania.

Jest rzeczą pewną, że działalność pojedynczych, z której wytwarza się siła zbiorowa, jest tylko wtedy skuteczną, jeżeli tworzy ona pewną całość harmonijną, w obszerniejszem określeniu, gdy cały mechanizm pracy społecznej funkcjonuje równocześnie; rząd zaś jako władza prawodawcza, dotykająca wszystkich sił społecznych, będąca w ścisłym związku z tą wielką potęgą zbiorową, zarówno gospodarstwem swem finansowem, jakoteż wykonaniem władzy w dziedzinie praw przemysłowych i handlowych, nareszcie prawa publicznego i administracyjnego, rozwojowi funkcji tych nie tylko nieprzeszkadza, lecz owszem wspiera je.

Tak bowiem jak jest pierwszym posłannictwem rządu, czuwać nad utrzymaniem porządku, uszanowaniem prawa, niemniej wielkiem zadaniem jego być musi, przez dobre finansowe gospodarstwo własne, energiczną a umiejętną administrację dobrem publicznem, pozyskać i ustalić zaufanie ogólne przyczyniać się jednym słowem skutecznie, do rozwinięcia prawidłowej cyrkulacji bogactw.

Mniemamy, iż bez usiłowań w dostarczeniu dowodów, zrozumiałem uczynimy to, iż gospodarstwo jakiegokolwiek bądź ono jest, skoro tonie w niedoborach, ma pierwotną produkcję zaniedbaną, przemysł przypadkowy, lub sztucznie utrzymywany kosztem najżywotniejszych sił samego organizmu, ani długotrwałego zaufania wzbudzić, ani w razie najmniejszych przeciwności utrzymać się nie zdoła.

Cóż dopiero dzieje się wtedy, gdy obraz takiego stanu przedstawia nam gospodarstwo zbiorowe, bądź to

całego kraju, ba nawet państwa; wówczas zaufanie publiczne wzbudzone chwilowym blaskiem, doznawszy naturalnego zawodu, znika na zawsze a przynajmniej na długie lata, przemysł lub handel sztucznie rozwinięty pęka i rozpada się, jak gdyby bańka mydlana, pozorna zamożność i bogactwo zmieniają się nagle w nędzę i ubóstwo, tem niebezpieczniejsze, że dotykają one albo ludzi nieumiejących wcale pracować albo pozbawiają naraż tysiące z klasy robotniczej codziennego zarobku. Do tego stanu rzeczy dodajmy przyzwyczajenie używania nad stan i możliwość, które ludzkość w miarę powodzenia, chociażby najbardziej iluzyjnego nie tylko z łatwością przyswaja sobie, lecz z czasem uważa je za niezbędne do powszedniego życia; zbytek ukrywający się pod formą postępu i cywilizacji a szerzący demoralizację od najwyższych sfer aż do mieszkania wyrobnika; wreszcie zdajmy sobie sprawę z fluktuacji gwałtownych, którym ulegają nasze walory pieniężne, jak często towar ten bywa deprecjonowany przez tych, którzy przedewszystkiem o jego stałą wartość dbać powinni, a znajdziemy rozwiązanie trudnego zagadnienia, dlaczego korupcja jest powszechną, dlaczego bankrutują u nas przedsiębiorstwa tak dobrze na zdrowych zasadach oparte, jak te, które chabrus stworzył, dlaczego prócz lichwiarskich spekulacji wszelkie inne upadają, dlaczego nawet produkcja pierwotna rentować się przestaje, a zubożenie coraz staje się ogólniejszem.

Jednem z przejść gwałtownych, katastrofą mało znaną w dziejach ludzkich, nieprzewidzianą tak strasznie w następstwach, w każdym razie nawet przez najpesymistyczniej oceniających, katastrofą, która wstrząsała całym organizmem społecznym, tem silniej, gdy organizm ten znajdował się na pół spróchniałym zbytkiem i rozwiązłością obyczajów, — był upadek materialny (krachem zwany) w roku 1873; nie sam w sobie jakiegoś go widzieli, lecz raczej w następstwach swych, znacznie donioślejszych, ba nawet przechodzących samą rzeczywistość.

sja budżetowa tegoż sejmku przedstawiła wnioski swoje przez Przewodniczącego swego Henryka hr. Wodzickiego. Nie omylimy się utrzymując, iż referat ten budżetowa komisja powierzyła dlatego p. Wodzickiemu, że należy on do rzędu najwięcej wpływowych posłów sejmowych, a jako prezes Towarzystwa krakowskiego rolniczego, mógł tem łatwiej przedstawić potrzeby wystawy w izbie, w której opozycja była przewidziana. I rzeczywiście wybór padł szczęśliwie. Gdyby miejsce pozostawione nam do rozporządzenia w „Rolniku“ było obszerniejsze, moglibyśmy podać tu mowę p. Wodzickiego w tej sprawie mianą, a dowiodłaby, iż był on najlepszym jej rzecznikiem. Dla braku jednak miejsca odmówić musimy sobie tej przyjemności, zaznaczając jednak z naciskiem, iż szanowny Prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego, snąc widział potrzebę wystawy dla kraju, kiedy tak gorąco przemawiał za subwencjonowaniem jej przez sejm i kiedy pomimo silnej opozycji w łonie tej izby,

umiał członków jej przekonać i zniewolić prawie do powzięcia uchwały korzystnej dla wystawy.

Fakt to jest ważny, dowodzący, iż tak pp. członkowie komitetu krak. Towarzystwa rolniczego jak jego prezes wystawę krajową uznali za potrzebną.

Nadto wiecie zapewne szanowni czytelnicy, że w Krakowie wychodzi pismo rolniczej treści: „Poradnik przemysłowo-rolniczy“, a redaktorem jego jest p. Alfred Szczepański. Ten sam pan Szczepański jest także autorem broszury: „O powszechnych i krajowych wystawach“, w której między innymi przemawia za potrzebą wystaw krajowych i miejscowych mówiąc: „Ku nim zwróciła się obecnie uwaga rządów, ekonomistów i przemysłowców. Na krajowych to wystawach właśnie, można dopiero gruntownie wartość, rozległość i warunki produkcji jakiegoś kraju poznać i ocenić — nb. jeżeli te wystawy umiejętnie są urządzone, a powszechny udział producentów krajowych czyni je praw-

Była to chwila wymagająca żelaznej ręki, silnego rządu, postanowienia niezachwianego, zgniecenia wszystkich tych przedsiębiorstw i instytucji pieniężnych, które nie miały racji bytu, oczyszczenia walorów pieniężnych z chabrusu i oszustwa; natomiast zaś wsparcia czynnie tych przedsiębiorstw i zakładów, które operowały na zasadach zdrowych, żywotnymi były w sobie i w swoim działaniu.

Niestety postąpiono sobie inaczej. Poczęto wspierać kosztem kredytu państwa, prawie bez różnicy jednak niedostatecznie, wszystkie entrepryzy, dozwolono, że pod okiem czuwających władz nadużycia i oszustwa tylko się wzmogły, że instytucje zupełnie zbakrutowane rozpisywały nowe wpłaty na przedsiębiorstwa, które już de facto nie istniały, że ludzie niebiorący czynnego udziału w grze giełdowej, lokujący jedynie kapitał swój w czasie już zapowiedzianego odrodzenia, tracili całe swe mienie — że zaufanie kapitalistów zagranicznych zachwiane samą katastrofą, znikło zupełnie a przynajmniej na długie lata już po jej przetrwaniu, że kapitał w sąsiednich państwach tani i łatwy, u nas stał się prawie nieprzystępnym, że źródła produkcji ogołoczone z tak ważnego czynnika jakim jest łatwy i tani kredyt, niemogą być dostatecznie eksploatowane, że jednym słowem cyrkulacja bogactw uległa zupełnej stagnacji, a walące się gmachy sztucznego przemysłu i finansowania, pociągnęły za sobą do ruiny najistotniejszy przemysł i produkcję!

Wśród tych zwalisk czarujących do niedawna jeszcze swoim blaskiem, pozostało nam jedno, jak gdyby do uzupełnienia poniesionej klęski moralnej i materialnej, — oto dążność nienal powszechna, przebijająca się i w czynie i w słowie, do jak najmniejszej pracy a jak największego użycia!

(C. d. n.)

dziwą reprezentacją kraju. Z każdym rokiem będzie się podnosić ekonomiczne i naukowe znaczenie wystaw krajowych — i na takie to krajowe wystawy, (zwłaszcza specjalne — i według tego jaka specjalność w którym kraju najwyżej jest rozwinięta) może i powinna się odbywać nieustanna pielgrzymka specjalistów, przemysłowców, techników, bo na nich przecież specjalista w swoim zawodzie skorzystać może. Takie pielgrzymki zasługują na poparcie i ułatwienia ze strony krajów i rządów, zasługują na to, aby rokrocznie na nie pewne sumy przeznaczano i t. d.“ Mówiąc o miejscowych wystawach p. Szczepański ogromną kładzie wagę na okazy domowego przemysłu miejskiego i wiejskiego, które przedstawić mają czem ludność głównie się trądną, z czego żyje i co dostarcza krajowi, wreszcie przedstawić mają ów materiał, który sama przyroda dostarcza a który podnieść z ukrycia i rozwinąć do znacznej eksploatacji wypada.

KANIANKA

i środki tępienia jej.

przez

PROF. DR. S. KUDELKĘ.

Niedawno, bo w końcu 1875 r., podał Tyniecki w Rolniku *) obszerny artykuł o kaniance, w którym uwzględniając pracę Haberlandta **) o tym przedmiocie, zaznajomił czytelników czasopisma naszego z budową ważniejszych organów i sposobem życia tego uprzykrzonego pasażyta, i podał najodpowiedniejsze środki zaradcze przeciwko niemu.

Odsyłając szanownych czytelników „Rolnika“ do wspomnianego artykułu Tynieckiego napisanego z gruntowną znajomością rzeczy, zamierzam go niniejszą rozprawą w niektórych punktach uzupełnić a w dwóch sprostować.

Wiadomo już powszechnie, że kanianka relowa dosięgnąwszy jakiegokolwiek rośliny, obwija się na jej łodydze i zapuszcza w nią ssawki, jednak na pewnych tylko roślinach kwitnie i wydaje nasienie. W ubiegłym roku miałem sposobność obserwowania łodyżek kianiarki, które z pola konieczynowego przez wążką miedzę przeniosły się na pole, na którym była mieszanka i tam określały się o różne rośliny a mianowicie o owies, jęczmień, hreczkę, rdest plamisty, powój polny, groch i wykę; na grochu i wyce jednak tylko wydały one nasienie, w inne zaś przytoczone rośliny wpuszcili wprawdzie ssawki, jednak łodyżki jej cienkimi pozostały i kwiatu nie potworzyły. *Par excellence* pasożytnej natury kianiarki dowodzi najlepiej okoliczność dająca się łatwo zauważyć, że boczne łodyżki i końce łodyżek kianiarki odbywają pewne ruchy, mające im umożliwić zetknięcie się

*) Kanianka (*cuscuta*), przez Władysława Tynieckiego Nr. 11. str. 241 do 148 — i Nr. 12. str. 305 do 311.

**) Die Kleeseide von prof. Haberlandt Oester. landw. Wochenblatt Nr. 39. i 40. 1875 r.

Z powiedzianego dotąd wypływa najwidoczniej, że w zachodniej części kraju duch dla wystawy wieje przyjaźny, że jeżeli tak wpływowe osobistości jak przedstawiciele Towarzystwa roln. i publicystyki rolniczej wystawę uważają za potrzebną, to udział w niej Krakowskiego bez żadnej wątpliwości będzie musiał być powszechnym.

Tak rzeczy stały na pozór aż do marca b. r. — gdy nagle nr. 50 „Czasu“ z d. 3. marca b. r. nadzieje nasze rozwiął. Z niego dowiadujemy się, że w dniach 25. i 27. lutego odbyła się narada krakowskich producentów w sprawie zamierzonej wystawy we Lwowie i na niej uchwalono wystosować do komitetu powszechnej (*sic!*) wystawy pismo wręcz przeciwne wystawie a nawet dowodzące, iż z powodu czasów dla rolnictwa, przemysłu i handlu niepomyślnych, wystawa jest „zupełnie niewłaściwą a nawet szkodliwą“!?

z łodygą rośliny, na której by żyć mogły; otóż gdy im się nie uda napotkać innej jakiej rośliny, obwijają się o część własnej łodygi, czerpiącą pożywienie z innej jakiej rośliny i z niej biorą swój pokarm. Innemi słowy kianiańka na własnym swoim ciele pasożytem być może.

Kianiańka rolowa nie jest jednoletnią rośliną, jak powszechnie podają wszystkie podręczniki botaniczne i jak również utrzymuje Tyniecki we wspomnianym artykule. Przeciwnie, kianiańka rolowa przezimowuje z absolutną pewnością, jeżeli tylko jej żywicielka nie wymarza. Już w roku 1868 bowiem Kühn na walnym zebraniu rolniczym w Magdeburgu na podstawie swoich spostrzeżeń utrzymywał, że kianiańka na gałązkach jesiennych konicyzny przezimowuje. Od tego czasu obserwował rzeczony badacz kianiańkę w różnych latach, między innymi i po ostrych zimach w okolicy Halli, i przekonał się, że przezimowanie kianiańki nie jest rzeczą wcale rzadką. W najnowszej swojej pracy w tym przedmiocie *) powiada on, że znalezienie kianiańki, która przezimowała nie jest zbyt łatwym; szukać jej należy tuż nad ziemią. Często znaleźć ją można na główkach korzeniowych konicyzny i lucerny na pół cala i więcej pod powierzchnią roli, i to nie w formie krótkich resztek, ale jako gęstą, zbitą plecionkę, obwijającą główki korzeni. W ubiegłej wiosnie nazbierał Kühn 25. marca trzy słoje szklane kianiańki, która przezimowała na główkach korzeniowych lucerny. Jeden z tych słoje wystawił on na wystawie Brukselskiej w roku ubiegłym. Może kto powie, że w okolicy Halli w klimacie łagodniejszym od naszego jest to możliwym ale nie u nas; na to odpowiem, że w Księstwie Poznańskim gdzie średnia przeciętna temperatura zimy nie jest niższą od naszej, widziałem, że kianiańka na lucernie w dwóch latach po sobie, mimo częstego skoszania lucerny, które niezawodnie przeszkodziło wydaniu nasienia, na jednym i tem samym miejscu się pojawiła. W drugim roku więc kianiańka z przezimowanych skrętów się rozrastała, a nie z nasienia. Że kianiańka przezimowuje, wiedzą

*) Fühlings landw. Zeitung r. 1876 zeszyt 12. Kleeseide-Ver-tilgung von prof. Dr. Jul. Kühn, str. 910 do 913.

O ileby uchwała ta, gdyby powzięta przez ogół producentów krakowskich, ważną być mogła wskazówką powodzenia wystawy, o tyle z wyłuszczonej powyżej powodów rzeczywistej nie ma wartości. Dowodzi ona tylko iż zachwiana została odwieczna solidarność Krakowa.

Lecz co najzabawniejszego z historii tego zdarzenia to to, że pismo to ułożone zostało przez redaktora Przewodnika przemysłowo-rolniczego, p. A. Szczepańskiego, autora wspomnianej powyżej broszury a nadto, że „Czas“ bez żadnych ze strony swojej uwag, pomieścił takowe w swych łamach...

Pan Szczepański w motywach ułożonego przez się elaboratu powiada między innymi, że wystawę dla przedmiotów z działy przemysłu domowego nie czasowa wystawa krajowa lub lokalna, lecz stałe bazy i muzea stanowić powinny — zapominając jak gorąco zalecał dział ten w swojej broszurze komitetom wszystkich wystaw.

zdaje się wszyscy gospodarze, uprawiający lucernę i boją się najwięcej kianiańki w lucernie występującej, mimo to, że wiedzą, iż przez częste zrzynanie lucerny przy samej ziemi zapobiedz mogą zawiązaniu się jej nasienia. Kianiańka wschodzi tak w konicyzynie jak i w lucernie już w pierwszym roku po zasianiu, ale słabo się rozrasta, dlatego jej zazwyczaj niespostrzegamy, w drugim roku i następnych latach jej dzieło zniszczenia już kaźden dostrzega. W pierwszym roku słaba, nie tworzy nasienia a przenosi się na rok drugi głównie przez skręty przezimowujące. Z licznych zachwalanych środków tępienia kianiańki, próbowałem ważniejszych w Żabikowie w ubiegłym roku, w celu przekonania się o ich skuteczności, i oto rezultat takowych zestawiony z rezultatami podobnych a bardzo ścisłych prób profesora Kühna, dokonanych również w ubiegłym roku na polu doświadczalnym instytutu rolniczego przy uniwersytecie w Halli.

Roztworem siarkanu żelazowego polewana przezemnie kianiańka wyginęła, z nią jednakże i lucerna i konicyzna. Kühn zaś powiada: „Dostatecznie silny roztwór siarkanu żelazowego lub kwasu siarkowego niszczy kianiańkę, ale rośliny, na których żyje. W naszych doświadczeniach używaliśmy na metr kwadratowy 5 litrów roztworu. Pół procentowe roztwory działały bardzo słabo. Jedno i półtora procentowe działały wprawdzie skuteczniej, jednak jeszcze i po ostatniej tej dawce niektóre łodyżki kianiańki dalej rozrastać się zaczęły. Dopiero przy użyciu dwuprocentowego roztworu kianiańkę zupełnie zniszczono, a z nią i lucernę“.

Ja miejsca lucerny kianiańką nawiedzone, pokryłem dwu decymetrową warstwą słomy zmierzwionej, kazałem ją dobrze zdeptać by umożliwić dobre jej przyleganie do szyi korzeniowej lucerny i polałem naftą, biorąc litr na jeden metr kwadratowy. Po spalaniu tego przykrycia, lucerna na nowo odrastać zaczęła, w kilku miejscach jednakże znalazłem nie zniszczone skręty kianiańki, które dalej się rozrastały. Kühn zaś powiada: „Pokrycie miejsc, nawiedzonych kianiańką sieczką, naftą nasiąkniętą jest tylko wtedy skuteczne, jeżeliśmy wprzód zżęli rośliny, w przeciwnym zaś razie, jeżeli przy tem rośliny są silne,

Co do „Czasu“ to o ile nam wiadomo własnością jest on tych panów, którzy jako reprezentanci interesów zachodniej części kraju, wchodzą w skład komitetu wystawy, a którzy przez to samo gorliwemi jej muszą być rzecznikami. „Czas“ umieściwszy bez komentarzy odezwę pp. producentów krakowskich zadziwił nas nie pomalą, albo bowiem trzymając się zasady znanego przysłowia „wolność Tomku w swoim domku“, umieścił takową wbrew woli swych właścicieli, albo też stosunki tych ostatnich do „Czasu“ zmienić się musiały stanowczo, o czem szerszym kołom czytelników nic dotąd nie wiadomo.

Jaką zaś rolę odegrał pan Szczepański w całym tem zdarzeniu, łączno czytelnik sam odgadnie. Wystawę chciał wydrwić i ośmieszyć, zwąc ją powszechną — jakim pracą jego uwieńczoną zostanie skutkiem, niedaleka zapewne przyszłość okaże.

Rębajło.

sieczka, nie dochodzi do podstawy niektórych roślin, tam więc, to jest u szyi korzeniowej kaniańka utrzymać się może. By wszystką kaniańkę bez zrywania poprzedniego roślin zniszczyć, trzeba stosunkowo nie wielkich ilości rzeczzonego materiału. W naszych doświadczeniach dwa i pół litra nafty i dziesięć funtów sieczki na metr kwadratowy nie wystarczały do zniszczenia kaniańki, jeżeli poprzednio nie zżęto roślin*. Na inne znowu miejsca przy użyciu przezemnie Leopoldshalskiego kainitu tj. surowego siarkanu potasowo-magnowego pokazało się, że ilości tej soli zabijające kaniańkę, niszczą zarazem tak lucernę jak i koniczynę.

Kühn zaś powiada: „Posypywanie solami potasowymi niszczy kaniańkę jedynie wtedy, jeżeliśmy ich tyle użyli, że niszczy konicz i lucernę. W naszych doświadczeniach użyliśmy surowej soli stassfurtskiej, surowego i oczyszczonego siarkanu potasowego, i tak zwanego 5 razy skoncentrowanego chlorka potasowego. Surowe sole działały skuteczniej niż oczyszczona ale i te nie dały pożądanego skutku, jeżeli ich ilość użyta nie wynosiła więcej jak pół funta na metr kwadratowy, dopiero funt tejże soli na metr niszczył kaniańkę a z nią i lucernę.

Powyższych środków tępienia kaniańki zalecać więc niemogę, dlatego, że jedne z nich, lubo tanie, niszczą nie tylko kaniańkę ale i rośliny, na których ona żyje, inne zaś są za drogie. O siarczku wapniowym polecanym w najnowszym czasie przez Duponchela *) przeciwko kaniańce w ilości 100 do 200 gramów na metr kwadratowy, na ścięte rośliny z własnego doświadczenia nie powiedzieć nie mogę. Pozostaje więc, jako najskuteczniejszy środek, opisany szczegółowo przez Tynieckiego, częste zrywanie lucerny i koniczyny w miejscach kaniańką nawiedzonych tuż przy ziemi i wynoszenie ściętych roślin z pola w płachtach, by w drodze nie upadła ani jedna łodyżka kaniańki na lucernę lub koniczynę — każda opadła roślina bowiem może, dostawszy się na wspomniane rośliny rozrastać się na nowo.

Jeszcze pewniejszym środkiem jest przekopanie miejsc kaniańką nawiedzonych, poprzednio skoszonych. Kühn radzi przytem następujące postępowanie: „Jeżeli koniczyna lub lucerna już nieco podrosła, jak to ma miejsce zazwyczaj po dostrzeżeniu kaniańki przy pierwszym pokosie, natenczas przed przekopaniem odnośne miejsca sierpem zżąć należy. Po pierwszym pokosie zaś najodpowiedniej czekać przez pewien krótki czas, dopóki miejsca porośnięte kaniańką nie odznaczają się wybitnie przez nowo utworzone łodyżki kaniańki, pokrywające rzeczzone płaty jakby siatką jaką; wtedy to należy przystąpić do przekopania wspomnianych miejsc w wązkich sztychach. Najodpowiedniejszą rzeczą jest nieobsiewać rzeczonych miejsc od razu, ale czekać z tem mniej więcej 4 tygodnie. Na tak odleżałej roli zasiane rośliny lepiej się udają, a prócz tego, jesteśmy pewni, że i ostatni ślad kaniańki już obumarł.“

Że powyższy sposób tępienia kaniańki jest skuteczniejszym, dowodzi poniekąd okoliczność, że w kilku obwodach

rejencyjnych państwa niemieckiego, wydane policyjne rozporządzenia dotyczące niszczenia kaniańki, nakazują podobne skopanie zarażonych przestrzeni*). Nie wykonywający tego nakazu, podlegają grzywnie pieniężnej od 3 do 30 marek, lub odpowiedniej karze więziennej.

Jeżeli dane pole tak mocno kaniańką jest nawiedzone, że ten najpewniejszy sposób wytępienia jej nie opłaciłby się, natenczas najodpowiedniejszą jest rzeczą, przeznaczyć całe pole na pastwisko dla owiec. Spasanie rozpocząć należy, kiedy koniczyna się nieco podniosła; i to ostro spasać należy. Owce jedzą kaniańkę chętnie i bez szkody, jak tego doświadczenia w instytucie uniwersytetu w Halli dowodzą. Doświadczenia te zbijają zasłyszane i podane przez Tynieckiego zdanie, że konicz kaniańką opleciony, ma być dla inwentarza szkodliwym. Kühn radzi też, że względu, że konicz na wiosnę wcześniej się rozwija niż kaniańka, szczególnie, jeżeli jest silny zużyć wczesny pierwszy pokos koniczu na zieloną paszę, a dopiero później na spasanie owcami. Dla uchronienia się od strat na jakie nas naraża kaniańka rozsiedlająca się na naszych polach, mamy środek radykalny, a ten jest, użycie czystego nasienia. Jeśli sami produkujemy nasienie lucerny, czy koniczyny, to przeznaczajmy na nasienie, tylko takie części pola, gdzie kaniańki nie było, jeżeli zaś nasienie potrzebne kupujemy, żądajmy od kupca gwarancji, że nasienia kaniańki nie zawiera; z zakupionego towaru zaś przyslijmy próbkę 100 gramową dobrze wymieszanego towaru rzeczoznawcy, dla przekonania się czy nasienie rzeczywiście jest czyste. Kupiec mający gwarantować za czystość towaru, musi towary kaniańką zanieczyszczone, a takich w handlu jest obecnie prawie połowa, starannie odczyścić już to na ręcznych sitach Bothkaepela w Wiedniu, lub też na maszynie Hohenheimskiej, przeznaczonej do czyszczenia nasion z kaniańki, a w zagranicznych handlach do tego powszechnie używanej (cena jej 120 marek); przy tej operacji odchodzi znaczny procent drobnego nasienia (aż do 20%). Otóż tę stratę powetować sobie musi kupiec odnośnym podwyższeniem ceny, na które przystanie jednak każdy rolnik, pojmujący własne swe dobro. Tylko wtedy, jeżeli wszyscy rolnicy, według powyższej rady postępować będą, pozbedziemy się z wolna tego uprzykrzonego pasożyta i uchylimy konieczność zaprowadzenia przymusowego tępienia jego.

Zywienie i pielęgnowanie trzody chlewnej

napisał

Tytus Zulauf.

a) Ogólne zasady.

Za pomocą rozlicznych organów, wydziela żyjące zwierzę nieustannie składniki swojego ciała w stanie płynnym,

*) Der Norddeutsche Landwirth, Illustrirte Wochenschrift für die Interessen der Landwirtschaft und verwandter Gabeite, besonders in Schleswig-Holstein. Kiel 1876 nr. 14. p. 171.

*) Barral, Journal de l'agriculture 1875, 3 tom., Nr. 336. str. 441—442.

lotnym i stałym. Objawem życia zwierzęcego jest więc ciągłe wydzielanie a dla podtrzymania tego procesu potrzebny jest dowóz materiału, żywności. Względnie do gatunku zwierząt żywią się one rozmaicie, są między nimi: mięsożerne, roślinożerne i wszystkożerne. Świnia należy do wszystkożernych

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że ta różnorodność pokarmów zwierząt jest niezmierną, jeżeli jednak rozpatrzmy się w składzie chemicznym wszystkich ciał zwierzęcych i roślinnych, to znajdziemy, że jedne i drugie składają się z chemicznie analogicznych związków, reprezentowanych następującymi grupami:

1. Organiczne 2. Mineralne

a) Połączenia azotowe. b) Bezazotowe.

α) wodany węgla β) tłuszcze.

Ta zgodność w elementarnym składzie roślin i zwierząt naprowadza mimowolnie na myśl, że z związków podanych zwierzęciu w paszy, powstają analogiczne związki w organizmie zwierzęcym, bądź to przez pojedyncze nagromadzenie się, bądź też przez najzawikłańsze przemiany.

Justus Liebig porównyując chemiczny skład tkanek zwierzęcych z azotowymi połączeniami rośliny, nazwał te ostatnie pokarmem plastycznym, sądząc, że one służą jedynie jako materiał twórczy, ze składu zaś wodoru węgla i tłuszczu roślinnego wnioskując, że te połączenia ulegają spalaniu w organizmie zwierzęcym, i że dopiero nadmiar tłuszczu od spalania pozostały, osadza się jako taki, nazwał je pokarmem respiracyjnym. Dzisiaj wiemy, że proteiny (dawniej pokarm plastyczny) służą zarówno do tworzenia, jak i nie mniej, że uleż mogą spalaniu, tak, że żywiące się zwierzę samymi proteinami (jak np. mięsożerne), może całkiem normalnie egzystować. Wodany węgla (skrobia, dekstryna, celuloza) przeobrażając się pod wpływem procesu trawienia w cukier i dostawszy się do naczyń rozprzewadzających krew i soki odżywcze, służą najpierw do wytwarzania ciepła i podtrzymują oddychanie; wiemy także, że w braku dostatecznej ilości wodoru węgla, przejmują ich funkcje proteiny a mianowicie tłuszcz pozostały przez ich rozpadnięcie, i że w ostatnim dopiero rzędzie ulega spalaniu tłuszcz, który w karmie jako taki jest zawarty.

Proteiny i tłuszcz mogą dopiero wtedy służyć produktywnym celom t. j. osadzać się w postaci mięsa, tłuszczu itp. w organizmie zwierzęcym, jeżeli karma zawiera obok nich w dostatecznej ilości materiał ogrzewający, t. j. wodany węgla.

Stosunek ilościowy, w jakim azotowe do bezazotowych połączeń w paszy się znajdują, nazywa się stosunkiem pożywności, albo koncentracją paszy; koncentracja jest tem większą, im stosunek ściślejszy.

Każdy gatunek zwierząt, każdy wiek, a nareszcie każdy cel żywienia wymaga innego stosunku pożywności; świnia jako zwierzę do wszystkożernych należące, potrzebuje więcej skoncentrowanej karmy, aniżeli roślinożerne, ale za to przerabia zadaną jej karmę szybciej, a tem samem tuczy się łatwiej.

Dla zbadania najodpowiedniejszego stosunku pożywności dla trzody chlewnej robili: Lehmann i Heiden doświadczenia których wyniki są następujące:

Lehmann do swoich doświadczeń użył 6 prosiąt, rozdzielonych na 3 kategorie po 2 sztuki. Karma wszystkich kategorii składała się z jednych i tych samych pasz, ale w każdej kategorii w innym stosunku i tak:

W kategorii I. dostawały karmę ze stosunkiem pożywności jak 1:3,6—4,2.—
 " II. " " " " " " " " 1:5,8—6,4.—
 " III. " " " " " " " " " 1:7,8—9,1.—

Pierwszym wynikiem było, że najmniej skoncentrowana karma (1:7,8—9,1) zawsze jak najmniejszy przyrost wagi wydała; najbogatsza zaś w proteiny (1:3,6—4,2) okazała się ekonomiczną tylko do 4. miesiąca wieku prosiąt, w 5. miesiącu lepszy był przyrost wagi przy koncentracji jak 1:6,1.— Żywienie II. kategorii przy koncentracji, jak 1:5,8—6,4, wykazało, że u pięciomiesięcznych prosiąt przyrost wagi był w miarę starszego ich wieku, daleko większym jak przyrost w I. i III. kategorii. Ostateczny wniosek wyciąga Lehmann z tych doświadczeń ten, że stosunek pożywności zmienia się w miarę wieku i powinien być:

dla świń w wieku od 3—5 miesięcy jak 1:4—5
 " " " " " " 5—6 " " 1:5—6
 " " " " " " 6—10 " " 1:5,4—6,4.—

Co do mineralnych składników, to z wielu doświadczeń, w których żywiono zwierzęta odcinając im niektóre z tych połączeń, wiemy, jak ważne są one do budowy szkieletu i do utrzymania życia zwierząt w stanie normalnym, nie wiemy jednak jakie są najmniejsze ilości w tym celu potrzebne. W pokarmie zwierząt są zwykle sole mineralne w nadmiarze i dla tego w wyżywieniu zwierząt dorosłych wcale na te połączenia nie zważamy; inaczej jednak ma się rzecz przy wyżywieniu prosiąt. Tutaj zużywa organizm na potrzeby swego kośćca znaczną ilość kwasu fosforowego i wapna, a ponieważ żywiemy je przeważnie ziarnem, grysami i okopowami, w których wapno tylko w małej ilości jest zawarte, przeto osobne dodawanie wapna może być potrzebnem. Prosięta zdradzają same nienormalny rozwój spowodowany brakiem wapna, przez lizanie i polykanie tynku gnojówki, kału itp., a w takim razie najlepiej dodawać im szlamowaną kredę z pokarmem zmieszaną. Nie mniej ważnym składnikiem mineralnym w wyżywieniu zwierząt jest chlorek sodowy, czyli sól kuchenna. Ona wprowadzona do organizmu, łączy się częścią z innymi mineralnymi związkami i służy do tworzenia soków i budowy komórek, częścią już przedtem ułatwia resorbcję proteinów w kanale pokarmowym i przyspiesza obieg soków odżywczych w całym organizmie a tem samem powoduje żywszą wymianę materji w organizmie. Dodatek soli kuchennej jest więc potrzebny, jeżeli chodzi o podwyższenie strawności niektórych pokarmów lub o podniesienie apetytu. U trzody chlewnej konieczność tego dodatku może się okazać tylko przy opasie dla podniecenia apetytu, przyczem jednak zawsze na uwadze mieć należy, że za wielki dodatek soli jest ekonomicznie szkodliwym, gdyż wzbudza pragnienie i powoduje większe zużycie połączeń azotowych z uszczerbkiem dla produkcji.

Również wystrzegać się należy podawać ropy solne utrzymywane przy nasalaniu mięsów, serów itp., gdyż takowe zawierając kwasy tłuszczowe działają uiszczająco na zdrowie.

W grupie mineralnych połączeń zasługuje jeszcze woda na uwzględnienie. Ciało zwierzęce składa się w większej swej części z wody, wydziela ciągle wodę przez skórę, płuca i odchody, a do trawienia i do rozprowadzania pokarmów strawionych po całym organizmie jest także woda niezbędna. Ilość potrzebnej w pokarmie wody, czyli stosunek substancji suchej do wody, zależnym jest od rodzaju zwierząt, ich stanu i od temperatury otaczającej. Świnia przy swoim szybkim obiegu krwi, potrzebuje przecięciowo 7—8 części wody na 1 część substancji suchej. W obrachowaniu potrzebnej ilości wody jako napoju uwzględnia się sposób karmienia trzody, im bardziej wodniste pasze skarmiamy, tem mniej poić potrzeba. Unikać jednak należy wszystkiego, co zbyt pragnienie podnieca — bo z przyjmowaniem większej ilości, wydziela się także więcej połączeń azotowych w urynie, które tem samem dla produkcji bezpowrotnie giną, a w organizmie mogłyby na jej pożytek służyć.

Karma złożona podług zasad wyżej nakreślonych dopoty niebędzie racjonalną, dopóki nieuwzględnimy jeszcze drugiego czynnika t. j. strawności jej, czyli innemi słowy, dopóki nie zastosujemy rodzaju karmy do siły trawienia żywności zwierząt. Trzoda chlewna różni się pod tym względem od przeżuwaczy i od koni; jej kanał pokarmowy krótki i mały, nie jest w stanie trawić pasz suchych, które względnie wielką objętość mają, jak siano i słoma i dla tego trzeba je pominąć przy obrachunku wyżywienia trzody chlewnej. Ale świnia i innych pasz nie trawi z taką dokładnością jak przeżuwacze, w skutek czego wielką gra rolę w żywieniu trzody, sposób przyrządzania pasz ułatwiający ich strawność i to tem bardziej, ponieważ żaden gatunek zwierząt nie jest w stanie tak wyzyskać i opłacić kosztów na cele przyrządzania paszy podjętych, jak trzoda chlewna.

Nadto jeszcze musi być uwzględnioną bezwzględna objętość paszy, gdyż do normalnej funkcji żołądka, konieczny jest pewien stopień wypełnienia. Dla praktycznych obrachowań wystarcza znajomość, ile wypadła substancji suchej w karmie podać, i jeżeli przy tem odpowiedni stosunek pożywności zachowamy, to mamy pewność, że objętość karmy zastosowaną będzie do warunków nasycenia.

Podług Settegasta przeznacza się:

dla prosiąt aż do 6. miesięcy	4—5 ft. subst. suchej na 100 ft. wagi żywej
od 6. miesięcy aż do 1. roku	2,75—3,5 ft. „ „ „ „ „ „
dla świń wyrosłych, opasowych	3 „ „ „ „ „ „
dla macior do chowu	2 „ „ „ „ „ „

(C. d. n.)

Urzędowe sprawozdanie Kółka rolniczego w Liskach.

Na jednym z odbytych w jesieni posiedzeń kółka rolniczego zapadła uchwała, aby badać dokładnie nowo w ruch wprowadzone i ustawione maszyny rolnicze w okolicy, przez osobno ku temu każdorazowo wydelegować się mający komitet, a wynik ich praktyczności w gospodarstwie, podawać do wiadomości rolników.

Początek pod tym względem uczyniono z młocarnią przewoźną fabryki L. Zieleniewskiego, ustawioną w dołach Biórków, a wynik prób odbytych jest następujący:

Fabryka L. Zieleniewskiego w Krakowie idąc zawsze z postępem i wymogami gospodarstwa rolnego, zbudowała przewoźną młocarnię i kierat, dające się z łatwością stosować, czy to na boiskach stodół, czy też nawet do młocki stert w polu ustawionych. Aczkolwiek w maszynie tej nowego nie wprowadzono, to zawsze użycie dawnych już aprobowanych poszczególnych przyrządów ulepszono, i bardzo trafnie i zręcznie zestawiono. (*Przywilej wyłączności jako na nowe pomysły przy tych maszynach* został wzięty na ochrone panwi od kurzu — nowe panwie do kieratu — regulator do wialni — koła przewozowe — fundamentowanie ruchome — kombinacja całości w jednym korpusie.

Na czterech kółkach (podczas młocki zdejmowanych) osadzone jest drewniane obudowanie maszyny; podawanie zboża do młocki urządzone jest z góry, w sposób praktykowany przy lokomobilach, zład sноп dostając się na bęben 68 centymetrów szeroki o gładkich listwach, dokładnie wymłóconym zostaje, zboże z plewą i trzynami przechodzi na rafkę, a oddzielone następnie przez prąd powietrza z wialni od trzyn i plew, wychodzi prawie czyste po jednej stronie maszyny, słoma zaś idąc na odbieralniki i przetrząsacze, bardzo dobrej konstrukcji, wychodzi z przodu, plewy zaś z tyłu maszyny.

Ruch z kieratu przeniesiony za pomocą transmisji na koło trybowe, a z tego na tarczę pasową, przechodzi za pomocą pasa bez końca na bęben, z przeciwnej zaś strony z tarczy osadzonej na wale bębna, udziela się wialni i wytrzesaczom, przeniesienie ruchów jest praktyczne, opory są dobrze rozłożone, a machina działa bez drgania.

Do młocarni tej zastosowanym jest kierat przewoźny, według znanej konstrukcji przy kieratach stałych przez fabrykę tę z powodzeniem wyrabianych; kierat ten ma dodany żelazny wózek, na którym z łatwością do przewozu się umieszcza, a do pracy zdejmuje; dobrze również obmysłonym jest urządzenie do utrwalenia kieratu podczas młocki, przez dodane drażki, za pomocą których kierat bez dawania fundamentowej ramy i przytwierdzenia go do takowej, staje się nie ruchomym. Młocarnią powyżej opisaną, której wyrób trwały i sumienny, młócić można przy użyciu siły 4 koni i 8 ludzi do obsługi, 3 kopy zboża średniej więzi na godzinę.

Zalecając zatem rolnikom przewoźną młocarnię z kieratem wyrobu L. Zieleniewskiego w Krakowie, uznajemy takąową jako maszynę trwałą, praktyczną i celowi zupełnie odpowiednią.

O reformie ustawy leśnej

dr. Ernesta Tilla,

docenta Prawa rolnego w wyższej szkole rolniczej w Duolanach, i ustaw lasowych w szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

XII.

O spółkach leśnych.

Znakomite rezultaty, jakie w nowszych czasach osiągnięto w rozmaitych gałęziach gospodarstwa narodowego przez asocjację, wprowadzają na myśl zastosowania idei asocjacji także do gospodarstwa leśnego przez zaprowadzenie spółek leśnych (Waldgenossenschaften). Spółki leśne obce są dotychczasowemu ustawodawstwu austriackiemu. Wprawdzie ustawodawstwo to nie wzbrania, ażeby dwóch lub więcej gospodarzy nie stowarzyszyło się bądź w celu wspólnego za-

gospodarowania swoich lasów, bądź też w celu przeprowadzenia pewnych oznaczonych czynności gospodarczych wspólnymi siłami, jednakże doniosłość spółek leśnych, polega właśnie na tem, że tego rodzaju instytucje, przeprowadzone być mogą pod pewnymi warunkami nawet i wbrew woli interesentów, skoro tylko pewna bliżej określona większość zgodzi się na wspólne działanie, podobnie jak to się rzecz ma przy t. z. spółkach wodnych (§§. 52 i nast. ust. kraj. wodnej z 14. marca 1875 l. 38 dz. ust. kraj.) Urządzenie tego rodzaju, może się stać korzystnym szczególnie tam, gdzie posiadłości leśne są bardzo rozdrobnione, i małe cząstki lasu nie dają się w sposób odpowiedni zagospodarowywać*).

Na zapytanie Ministerstwa, czy w nowej ustawie leśnej mają być zamieszczone przepisy, w celu tworzenia spółek leśnych, ankieta galicyjska oświadczyła się: „*że przepisy takie zaszkodzić nie mogą, że jednakże u nas jeszcze bardzo długo będą bezskutecznymi, ponieważ naszej ludności brak jeszcze należytego zrozumienia pożyteczności takich urządzeń spółnych.*“

Wprawdzie zarzucić by tu można, że ustawa tego rodzaju właśnie miałaby na celu zaradzić skutkom owego braku poznania własnego interesu, gdyż tam gdzie ludność sama widzi korzyść w stowarzyszeniu się, ustawy nie potrzeba. Jednakże zważyć należy, że ustawa tego rodzaju nigdy bezwarunkowego przymusu do zespolenia się wywierać nie może, że owszem zmusza do udziału w spółce wtedy tylko, gdy tego zażąda przeważna większość. Trudno zaś się spodziewać, aby znalazły się u nas już teraz takie większości, któreby dobrowolnie chciały łączyć się z innymi w celu wspólnego gospodarstwa leśnego.

Ztąd jednakże nie wypływa, aby myśl zaprowadzenia spółek leśnych porzucać należało w zupełności. Coraz bardziej bowiem postępuje rozdrabnianie gruntów, coraz rzadszymi stają się wielkie kompleksy lasów, a być może, że kiedyś ustawa, któraby dążyła do zaprowadzenia spółek leśnych — nietylko będzie pożyteczną, lecz konieczną.

Ponieważ kwestja ta u nas mało jest jeszcze znaną, przeto pozwolę sobie cokolwiek bliżej ją omówić.

Spółki leśne mogą być w ogólności trojakiego rodzaju:

Przedewszystkiem spółka, przy której las niepodzielnie do spółników należy, wspólnie bywa zagospodarowany a jedynie pożytki według udziałów spółników się dzielą. O spółkach tego rodzaju, traktuje ustawa cywilna a nie wymagają one odrębnych przepisów. Tego rodzaju spółka jest bardzo częsta, bo wszędzie zachodzi, gdzie kilku właścicieli posiada niepodzielnie dobra a względnie las.

Inną formą spółek są takie, przy których każdy ze spółników zatrzymuje wyłączną własność swego fizycznie

odgraniczonego lasu, a jedynie zagospodarowanie odbywa się wspólnymi siłami i na wspólny rachunek.

Wreszcie mogą być spółki do pojedynczych czynności gospodarczych zawarte — przy zachowaniu odrębności poszczególnych gospodarzy względem wszystkich innych, spółce nie podlegających czynności, n. p. spółka w celu spławiania drzewa na wspólny rachunek, ustanowienia wspólnego personelu dla ochrony lasu, utrzymywania wspólnych dróg leśnych, wspólnego zakupywania narzędzi, nasion, sadzonek itp.

Pierwsze ślady spółek leśnych, znajdujemy już z początkiem XVIII. stulecia w księstwie Siegen (Haubergsbezirke), gdzie w skutek silnego wzrostu ludności, dały się uczuwać szkodliwe następstwa parcelacji lasów (Forstordnung z 1. maja 1711).

Ustawodawstwo pruskie już dawno w niektórych prowincjach zaprowadziło i regulowało spółki leśne n. p. dla prowincji nadreńskiej rozp. z 21. listopada 1836 — dla niektórych okręgów Westfalii już w 1821 i 1834. Później zaprowadziło spółki leśne w okręgu Wittgenstein. (Ust. z 1. czerwca 1854 zb. u. str. 329).

Według tej ustawy mogły być we wspomnianym okręgu grunta składane w celu używania ich do kultury leśnej, na wniosek jednego z pomiędzy właścicieli, jeśli większość interesowanych (według dochodu katastralnego obliczyć się mająca) złożeniu się nie sprzeciwiała. Właściciele złożonych gruntów tworzą spółkę leśną, która ma przymiot osoby prawnej i na którą przechodzi własność tych gruntów. Każdy spółnik otrzymuje w zamian za oddane spółce grunta stosowną ilość akcji drzewnych (Holzactien) które są niepodzielne. Złożone grunta muszą być używane do kultury leśnej według prawideł gospodarstwa leśnego. Spółkę reprezentuje przewodniczący (lub tegoż zastępca) którego wybiera spółka, a zatwierdza „Kreislandrath“. W ważnych przypadkach nastąpić musi uchwała zgromadzenia spółników. Rząd wykonywa nadzór nad spółką. Spółki tego rodzaju różnią się od innych głównie tem, iż własność pojedynczych osób przechodzi na spółkę, a spółnicy mają tylko prawo do odpowiedniej części dochodów.

Urządzenie to w okręgu Wittgenstein, musiało się okazać praktycznym, skoro rząd w r. 1868 przedłożył Izbowi projekt ustawy o przymusowych spółkach leśnych dla całego kraju, który to projekt jednakże dla zamknięcia sesji nie przyszedł pod obrady. Dopiero w roku 1875, pruski minister rolnictwa przedłożył projekt podobny, złączony z zaprowadzeniem lasów ochronnych.

Projekt ten udzielony był ankiecie galicyjskiej, a tymczasem stał się ustawą z dnia 6. lipca 1875 (publikowaną 21. lipca 1875 l. 21 zb. ust.) — W ciągu parlamentarnego traktowania napotkał na znaczną opozycję*).

Ustawa ta stanowi: że jeśli prawidłowe użytkowanie graniczących z sobą gruntów leśnych, wrzosowisk, pustek i t. p. tylko za pomocą wspólnego działania osiągnięte być może, właściciele złączeni być mogą w spółkę leśną na wniosek jednego z posiadaczy, gminny, powiatu lub innego związku komunalnego, (Gemeinde-Amts-Kreis, oder sonsti-

*) Jak n. p. w prowincjach nadreńskich i Westfalii. W obwodzie Koblenckim 117.119 morgów (3017.65 hekt.) lasu podzielone są na 166.846 parcel, z których żadna nawet do 20 morgów przestrzeni nie dochodzi. (Motywa do rząd. proj. pruskiego z 1875 r.) U nas w Galicji tego rodzaju drobne gospodarstwa leśne, zdarzają się w podgórskich okolicach, mianowicie tam, gdzie łąki włościańskie zarosły lasem. Brak nam jednakże w tym względzie dat statystycznych. O niekorzystności rozdrobnienia lasów ob. *Albert Staatsforstwissenschaft*. str. 171. *Heiss Der Wald die Gesetzgebung* str. 182.

*) Obacz *Doehl — Waldungen und Waldwirthschaft Elberfeld 1876.*

gen Communal-Verband), w którego okręgu grunta leżą, wreszcie na wniosek krajowej władzy policyjnej.

Spółka taka może mieć na celu:

1) albo urządzenie i przeprowadzenie wspólnej ochrony lasu spółki lub też innego prawidłowego zarządzenia, albo też

2) zarazem wspólne odpowiednie prawidłom gospodarstwa leśnego zagospodarowanie lasu według jednolitego planu gospodarczego. (§ 23.) W pierwszym przypadku wystarcza w celu zawiązania spółki uchwała absolutnej większości, obliczonej według czystego dochodu katastralnego, w drugim przypadku trzeba uchwały większości $\frac{2}{3}$ części. Pierwszą kategorią są t. z. spółki ochronne (Schutzgenossenschaften) drugą spółki gospodarcze (Wirtschafts-genossenschaften). Druga kategoria obejmuje w każdym razie także pierwszą.

Stosunek prawny posiadaczy regulowany bywa statutem, przyczem zasada obowiązuje, że stosunki własności i posiadania osób interesowanych nie powinny ulegać zmianie (§ 25.) Statut zaś pomiędzy innemi zawierać powinien postanowienie, jakim ograniczeniom poddani być mają spółnicy i jakie są ich obowiązki, jakim będzie stosunek spółki do uprawnionych do służebności, jaki udział każdego w pożytkach i ciężarach; — spółkę reprezentuje na zewnątrz przewodniczący (§ 26.) W braku innej umowy stosunek interesowanych jest takim, że w spółkach ochronnych każdy spółnik gospodaruje w swym lesie sam i ponosi też sam koszta, a jedynie koszta wspólnych urządzeń ściągane bywają od wszystkich spółników, stosunkowo do czystego dochodu katastralnego; — w spółkach zaś gospodarczych koszta i ciężary wspólnego gospodarstwa rozdzielają się na spółników według wartości kapitałnej gruntu i drzewostanu każdego ze spółników. (§ 27.) Dodatek każdego ściąga się w drodze administracyjnej (§ 29.) Spółka może nabywać prawa i zaciągać obowiązki, nabywać własność i inne prawa rzeczowe względem gruntów, pozywać i być pozywaną (§ 42.) Prawo nadzoru rządowego wykonywa nad spółką sąd ochrony leśnej (Waldschutzgericht).

Zaprzeczyć nie można, że ustawa, któraby pozwalała pod pewnymi warunkami, na zawiązywanie spółek leśnych, mogłaby bardzo zbawienne wywierać skutki dla gospodarstwa. Szczególnie zaś zalecałyby się u nas t. z. spółki ochronne, gdyż nie przesądzając stosunków własności, nietamując prowadzenia odrębnego gospodarstwa spółników i ich swobody, ułatwiają im jedynie używanie środków, które częstokroć dla pojedynczego właściciela zbyt są kosztowne, aby się opłacały, podjęte zaś wspólnymi siłami najzbawienniejsze skutki gospodarcze sprowadzić mogą. Tym sposobem, n. p. właściciel, którego las jest zbyt małym, aby mogło się opłacić utrzymanie gospodarza leśnego, złączwszy się z sąsiadami uzyska dla swego majątku racjonalne kierownictwo. Nie można wątpić, że skoro w myśl uchwał ankiety spadnie na właścicieli lasów bez wyjątku obowiązek oddania swych lasów pod kierownictwo fachowego gospodarza leśnego, właściciele łącząc się będą dobrowolnie w spółki leśne, by ułatwić sobie spełnienie warunków ustawy. Tak samo rzecz się ma co do utrzymywania dróg do wyprowadzania płodów leśnych, zakupowania nasion, sadzonek itp. Skoro rzecz raz znajdzie

zwolenników, spodziewać się należy, że korzyści, oszczędność i ułatwienia zawiązywaniami takich spółek leśnych spowodowane, przewyższą niechęć naszych gospodarzy do łączenia się w spółki, a tym sposobem może przysposobi się droga także i dla spółek gospodarczych. C. d. n.

I. POSIEDZENIE POUFNE

delegatów i członków Towarzystwa Gospodarskiego.

O godzinie $\frac{1}{2}$ do 7mej wieczorem otwiera posiedzenie wiceprezes Towarzystwa Gosp. pan Abrahamowicz, wzywając zgromadzenie do wyboru przewodniczącego na czas obrad poufnych.

Na wniosek hr. Krukowieckiego zgromadzenie uchwała powierzyć przewodnictwo panu Abrahamowiczowi, który zajmując krzesło przewodniczącego, oświadcza, iż na porządku dziennym jest dalsza rozprawa nad kwestją uregulowania własności ziemskiej czyli komasacją.

Pierwszy z kolei zabiera głos pan Karol Hubicki, delegat i przewodniczący oddziału Brodzkiego; — mówca ten w nader obszernym wywodzie usiłuje dowieść, iż załatwienie sprawy komasacyjnej w sposób proponowany przez referenta komitetu do żadnego pożądanego rezultatu doprowadzić nie może; kto zna usposobienie konserwatywne ludu naszego, jego nawyknięcia, obok podejrzliwości, ten przecież zdaniem mówcy przyznać musi, że system prowokacyjny oparty na większości aż dwóch trzecich żądających komasacji (wedle opłaconego podatku) sprawie tej pomyślnego rozwiązania nie rokuje, a przecież faktem jest, że komasacja jeżeli komu, to przedewszystkiem gospodarzom mniejszym, to jest włościanom na pierwszym miejscu jest potrzebną.

Obszary dworskie komasują swe grunta ciągle, mamy obwody w których wczasie okupacji Rosyjskiej komasacja gruntów dworskich przeprowadzona została, inne w których nader względnie obszarom dworskim jest ona potrzebną — na całej zaś przestrzeni kraju nie masz ani jednej gminy wiejskiej, którejby włościanie mieli grunta, przynajmniej w pewne główne działy zebrane — wszędzie mniej lub więcej, tworzą one parcele najwięcej parę morgów obejmujące, w regule zaś mające po kilkaset a dziś przy podziale gruntów często po kilkadziesiąt sążni. Czy wobec tego stanu rzeczy możliwym jest wzrost gospodarstw włościańskich, z drugiej strony zaś czy nie mamy obowiązku my rolnicy patrzący się co dzień na ten upadek moralny i materialny naszych chłopów, wynikający z natury dzisiejszego ich gospodarstwa, domagać a domagać się z całą stanowczością, ażeby ważnym względem ekonomicznym podporządkowane zostały pewne względy raczej w teoretycznym niż praktycznym ocenieniu, wolności rządzenia dowolnie własnem mieniem, a to tem więcej gdy zmysł zachowawczy naszych włościan z góry każe nam mieć przekonanie, że tylko wówczas komasacja w kraju da się przeprowadzić, gdy zarządzenie jej oparte będzie na danych łatwych.

Mówca też wyraża swe zdziwienie, że komitet Towarzystwa Gospodarskiego, złożony z ludzi znających stosunki

rolnicze w kraju, wyraża opinie swą o sposobie przeprowadzenia komasacji nie tylko z przesadną oględnością, lecz w skrupułach co do przeprowadzenia rzeczy samej, idzie dalej niż projekt referenta rządu centralnego to przypuszcza. Polemizując następnie z opinią komitetu co do formalnego traktowania przedmiotu, kończy wnioskiem by nie na żądanie $\frac{2}{3}$ interesowanych, lecz tylko ich absolutnej większości obliczonej wedle opłacanego podatku, komasacja z urzędu mogła być wdrożona.

Hr. Krukowiecki niepodziela zapafrywań poprzedniego mówcy, zdaniem jego komasacja jest tak wielkim zadaniem ekonomicznym, tak trudnym w przeprowadzeniu samym, że działaniu temu przewodniczyć powinna wszechstronna oględność.

Rolnictwo w kraju naszym jest wręcz w odmiennych stosunkach, niż w tych krajach, gdzie komasacja przeprowadzona już została. Jest rzeczą pewną, że przy komasacji gruntów u nas, jeden ze szkoda tylko drugiego korzyści odnosić będzie; wszak grunta odległe, mało uprawne, lub w kulturze zaniedbane, nigdy niewynagrodzą utraconych korzyści, z powodu oddania dobrego kawałka ziemi, chociażby nowy nabywca podwójnie za nie wynagrodzony był — ja panowie, dodaje mówca miałem to szczęście, czy nieszczęście, gospodarowania zawsze na gruntach zaniedbanych i nieuprawnych, wiem też dobrze ile lat ciężko a bezowocnie pracować potrzeba, ażeby grunt do żyzności doprowadzić, ażeby siła przyrody jego wyrównywała siłę produkcyjną tej ziemi, która przez długie lata starannie zagospodarowana była — czy oszacowanie komasacyjne uwzględnić może ten rzeczywisty stan rzeczy powątpiewam? dlatego wyznaję, że jakkolwiek niezapoznaje ważności komasacji jako takiej — to jednakże za jej bezwzględne wprowadzenie przemawiać niemogę.

Co się tyczy podziału wspólnych pastwisk gminnych, mówca mniema, że podział ten jedynie z korzyścią dla pojedynczych i ogółu przeprowadzony by być mógł.

Delegat Onyszkiewicz zastanawia się nad wolnością dzielenia gruntów u nas, z tą wysnuwa wniosek, że komasacja ażeby mogła być w istotnym pojęciu przeprowadzona — potrzeba by jej towarzyszyło pewne ograniczenie pod względem dzielności ziemi. Co się tyczy przeprowadzenia komasacji, to podziela on zupełnie obawy ostatniego mówcy, lubo zdaje sobie sprawę z jej ważności, w znaczeniu ekonomicznym; w dalszym ciągu swej przemowy niezapoznaje przewidzianej przez referenta komitetu możliwości, iż w pewnych miejscowościach obszar dworski opłacający znaczne podatki, przy pomocy kilku możniejszych włościan, nie tylko będzie mógł prowokować zarządzenie komasacji, lecz co więcej, w razie przyjęcia wniosku pana Hubickiego, przeprowadzić ją bezwzględnie. Na co byśmy narażali wówczas liczącą większość gospodarzy — w pewnej miejscowości? jakim byłby rezultat tego prawnie popełnionego nadużycia? usposobienia pogwałconej większości wykazywać nie ma potrzeby; z tych przeto motywów wychodząc mówca czyni formalną poprawkę do wniosku referenta, by nie $\frac{2}{3}$ lecz $\frac{3}{4}$ interesowanych decydowały o zarządzeniu komasacji.

Delegat lwowski pan Krasiecki w przemówieniu gorącym, które zgromadzenie oklaskami przyjmuje, opowiada przebieg komasacji w państwie pruskiem, gdzie do niedawna mieszkał; był on świadkiem płaczu i narzekań pojedynczych właścicieli gruntów w czasie dokonywania komasacji, płaczu i skarg, które dziś po latach kilkunastu zmieniły się w powszechne zadowolenie. Mówca jest przekonany, że gdyby dziś zapytano podówczas pokrzywdzonych czy zgadzają się na powrót do dawnego posiadania, ani jeden chłop tej propozycji nieprzyjąłby; mimo tych błogich skutków jakie komasacja w Pruszech przedstawia, niemożę on zgodzić się na absolutne przeprowadzenie tak upragnionego uporządkowania własności ziemskiej, albowiem żywo zachował w pamięci na jaką pokusę narażeni byli urzędnicy państwa przez interesowanych, jak wielką znajomość rzeczy obok nadzwyczajnej sumiennosci musi łączyć delegowany dla przeprowadzenia komasacji — że o takich ludzi nie łatwo, że czas dopiero wyrybiać ich może będą, że więc cała rzecz o ile z spokojem przeprowadzona być musi o tyle gwałtem i siłą najmniej powinna być wspierana, dowodzić niepotrzebuje — z tych więc względów głosować będzie za wnioskiem komitetu, jako mniej radykalnym.

Przechodząc do sprawy podziału pastwisk wspólnych, mówca w sposób nader obrazowy wykazuje o ile te wspólne użytkowanie krzywdzi uboższych, jak gromadzenie większej ilości dzieci bez dozoru, co ma miejsce na wspólnych pastwiskach, demoralizuje młodzież, szkole odbiera uczniów, a gospodarstwu siłę roboczą — najgoręcej popiera przeto wszelkie wnioski, które dążą do najszybszego rozparcelowania wspólnych pastwisk.

Po przeprowadzeniu dalszej rozprawy, w której zabierając głos pp.: Henzel, Czajkowski Władysław, Krański, Sarnecki, ponownie hr. Krukowiecki, Hubicki, Onyszkiewicz, wreszcie pan Smiałowski, który czyni wniosek, ażeby rozparcelowanie pastwisk, stanowiących dobro gminy przez sprzedaż pomiędzy mieszkańców na rzecz stałego funduszu gminnego, jedynie dokonane być mogło — zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusji — a przewodniczący udziela ostatni głos sprawozdawcy panu dr. Tadeuszowi Pilatowi.

Żałujemy bardzo, że świetna ta mowa niebędąc stenografowaną niemożę być w dosłownym brzmieniu podana — że więc ograniczyć się musimy na przytoczeniu jej w streszczeniu. Mówca przedewszystkiem podnosi, iż komitet przy opiniowaniu projektu o komasacji wychodził z zasady, iż uporządkowanie gospodarstwa krajowego w pojedynczych jego gałęziach, powinno być pozostawione pod pewnym względem działaniu ludności samej, w ściślejszym znaczeniu, że siłą prawodawstwa nie należy krępować zawsze i wszędzie rozwoju samoistnego, lecz dozwolić ażeby ten rozwój wyłaniał się z samodzielności indywidualów. Wiedziony tem zapafrywaniem, niemożę komitet ani być rzecznikiem zarządzania komasacji z urzędu przymusowo, ani zgodzić się na system prowokacyjny oparty na większości tylko absolutnej; a to tem bardziej, gdy miarę tej większości stanowić nie ma przewaga indywidualna interesowanych, lecz większości oparta na cyfrach opłacanego podatku.

Zresztą wychodzą z przekonania, że sam przykład dobroczynnego działania, unaocznienie korzyści wynikających z przeprowadzonej komasacji, o ile zachęcać może do rozwinięcia czynności w tym kierunku, o tyleż znów przeprowadzona regulacja na podstawach prawnych jednak niewzględniających życzeń chociażby względnie tylko indywidualnej większości, może wywołać kolizje wielce niebezpieczne; w każdym razie odstraszaające dla wielu, szczególnie tych, których zdrowy sąd o rzeczy, zaciemnia podejrzliwość i brak wszelkiej oświaty.

Zarzutów uczynionych komitetowi, iż w razie przyjęcia opinii jego przy nadaniu ustawy o komasacji, rzecz całanieodniostaby pożądanego skutku, mówca stanowczo przyjąć nie może, samo istnienie ustawy, możność wdrożenia postępowania, lubo opartego na wielkiej większości, przyczyni się stanowczo do załatwienia tej wielkiej kwestji ekonomicznej; przykładu zresztą pod tym względem szukajmy w przeprowadzonych serwitutach.

Czy uregulowanie służebnictw gdziekolwiek byłoby nastąpiło bez odnośnych postanowień rządowych i pośrednictwa jego władz? zdaniem mówcy nigdzie; nie było bowiem przykładu, ażeby wzajemne pretensje w drodze porozumienia między interesowanymi załagodzone zostały, natomiast mnogie mamy przykłady, że samo wdanie się organów rządowych sprowadzało dobrowolną ku ogólnemu zadowoleniu ugode. Z tąd asumpt do stanowczych twierdzeń, że ustawa o komasacji oparta na zasadach zdrowych, wolna od absolutyzmu, przez same istnienie swoje, przez unaocznienie korzyści, wielce skuteczną okazać się musi.

Że koszta wynikające z przeprowadzonej komasacji państwo na pierwszym miejscu a względnie kraj ponosić winien, temu zapatrywaniu wypowiedzianemu przez niektórych mówców sprawozdawca nie tylko nie sprzeciwia się, lecz owszem podziela je — przez komasację bowiem źródła dochodu państwa staną się obfitszemi, a uwolnienie od ponoszenia kosztów, li interesowanych do dalszego działania zachęcić może.

Odpowiadając na inne mniejsze zarzuty, jak niemniej dawszy wyjaśnienia żądane przez niektórych mówców — sprawozdawca wśród żywych oklasków licznie zebranych obradujących — prosi o przyjęcie wniosków jego wedle pierwotnego przedłożenia. Co też zgromadzenie niemal jednogłośnie przy próbnym głosowaniu uchwala.

Przewodniczący oświadcza, że pora spóźniona — zniewala go do zamknięcia posiedzenia, co też czyni zapraszając zgromadzonych na dzień jutrzejszy o godzinie 11tej z rana do sali ratuszowej na dalsze obrady. (C. d. n.)

SPRAWOZDANIE

z czynności Towarzystwa „Bratniej Pomocy Akademików Polaków w Proszkowie“,

z półrocza zimowego 1876/7 roku.

Towarzystwo Bratniej Pomocy składało się w półroczu zimowym 1876/7 z 18 członków miejscowych, 190 członków zamiejscowych i 48 członków honorowych.

Towarzystwo utrzymywało jednego stypendyata pana Franciszka Pawłowicza, któremu przez czas pobytu jego kasa Towarzystwa wypłaciła 1413 marek.

Posiedzeń odbyło się w ciągu półrocza:

- a) trzy zwyczajne,
- b) trzy dyrekeji,
- c) jedno nadzwyczajne.

Na półrocze letnie 1877 roku obraną została nowa Dyrekcja, w której skład wchodzi:

Jako protektor, Dyrektor Akademii, Tajny Radca Stanu Dr. H. Settegast;

jako prezes: Ludwik Bruckmann,

jako podskarbi: Celestyn Krajewski,

jako kurator: Władysław Kraspolski.

Z powodu wakującego stypendjum, Towarzystwo udzieliło takowe p. Zdzisławowi Biernackiemu z Księstwa.

St a n k a s y.

Remanent z półrocza letniego	4960 m. 30 fn.
Od członków honorowych	550 „ — „
Od członków miejscowych	298 „ — „
Od członków zamiejscowych	260 „ 20 „
Datki jednorazowe	20 „ — „

Razem było dochodu: 6088 m. 50 fn.

Rozchodu było: 774 „ 18 „

Wniesiono do kasy oszczędności: 5314 m. 32 fn.

Proszków d. 5 marca 1877 r.

prezes:

Marjan Lilpop.

kurator:

Bronisław Grodzicki.

podskarbi:

Bolesław Sikorski.

Część urzędowa.

Lista I.

darów i wkładek na fundusz zapasowy Towarzystwa gosp. galic.

w roku 1875—pp.:	Bolesław Śmiałowski — Stojące (Oddział Rudki)	zr. 10 — ct.
” 1876 — ”	Bolesław Śmiałowski — Stojące (O. Rudki)	5 — „
” — ”	Marcin Gurkowski — Podmojsce (O. Przemyśl)	15 — „
” — ”	Henryk Kruszewski — Chorobrow (O. Sokal)	15 — „
” — ”	Ksawery Petrowicz — Wołostków (O. Rudki)	125 — „
” — ”	Wojciech Jankowski — Rosochowacice (O. Brzeżany)	20 — „
” — ”	Napoleon Sarnecki — Turynka (O. Rawa)	15 — „
” — ”	Dawid Abrahamowicz — (O. Horodenka)	15 — „
” — ”	Gabryel Zales — Iskań — (O. Przemyśl)	10 — „
” — ”	Bolesław Śmiałowski — (O. Rudki)	15 — „
	Razem	zr. 245 — ct.

Do tego: narosłe odsetki po koniec Grudnia 1876 . . . 9 85 „

Ogółem po d. 5. Marca 1877. . . zr. 254 85 ct.

SPRAWOZDANIE KOMITETU

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za rok 1876.

VII. Subwencya na cele naukowe rolnicze.

Wyż wykazana kwota 6.600 zlr. obejmuje następujące działy:

- a) 1000 zlr. na „Rolnika“,
- b) 1000 „ dla Szkoły gorzelniczej we Lwowie,
- c) 4000 „ dla Szkół Dublańskich,
- d) 600 „ na kursa weterynaryi.

Pierwsza subwencya na „Rolnika“ zużyta została w myśl przeznaczenia swego, jako zasiłek na wyda-
nictwo — do czego dołożył jeszcze Komitet z funduszu Towarzystwa 1400 zlr. Redakcyę do końca Czerwca
z. r. prowadziło grono profesorów Dublańskich — od Lipca zaś poruczono ją z uchwały 30. Maja, a za ze-
zwoleniem Ministerstwa z d. 21. Czerwca p. Wiceprezesowi Abrahamowiczowi na dotychczasowych warunkach,
z tą wszakże zmianą, iż pismo to wychodzi odtąd 2 razy do miesiąca w odstępach 15 dniowych; czem stało się
zadość uchwale ostatniej Rady Ogólnej, zalecającej Komitetowi, aby „Rolnik“ częściej niż raz na miesiąc wychodził — a
mniema Komitet, że i z innego względu stało się zadość życzeniom Rady Ogólnej.

Kwota druga, dla szkoły gorzelniczej Dr. Günsberga przy tutejszej akademii technicznej przeznaczona,
użyta została zgodnie z wskazówkami Ministerstwa — mianowicie: wypłacono p. Dr. Günsbergowi zlr. 800 jako
zasiłek na utrzymanie szkoły, a 200 zlr. zarezerwowano na 2 stypendya dla celujących uczniów tejże szkoły,
których wszakże nadanie dotąd nie nastąpiło. Do nadzoru nad tą szkołą uproszono z uchwały 13. Maja tutejsze
Towarzystwo gorzelnicze, jako właściwe ciało fachowe — a złożone przez Dr. Günsberga sprawozdanie z r. 1875
przedłożono Ministerstwu.

Z kwoty trzeciej, przeznaczonej dla obu szkół rolniczych w Dublanach, pobrał Komitet 2000 zlr. jako
zasiłek na środki naukowe dla szkoły wyższej — a 2000 zlr. na utrzymanie szkoły niższej czyli parob-
ków. Fundusze te ziano z innymi na ten cel przeznaczonemi, a przebieg z ich użycia podaje dołączone do sprawozdania
zamknięcie rachunków.

Czwartą kwotę 600 zlr. na kursa weterynaryi, rozdzielił Komitet z uchwały 12. Lipca na dwie równe
części po 300 zlr., i przyznał takowe Oddziałom Bóbreckiemu i Złoczowskiemu, z których wszakże tylko
kurs pierwszy przyszedł do skutku; Oddział bowiem Złoczowski zrzekł się urządzenia kursu, nie będąc należycie przy-
gotowanym. — Kurs w Bóbrce odbył się od d. 5—16. Września, pod kierunkiem tamtejszego weterynarza p. Piotra
Pawlikiewicza. Słuchaczy było 42 — a to: 28 nauczycieli ludowych, 11 gospodarzy wiejskich, 2 kowali i 1
ofycjalista prywatny. Nauczycielom ludowym, którzy zobowiązali się do słuchania kursu bez przerwy, przyznano sty-
pendya po 1 zlr. dziennie i po 2 zlr. tytułem zwrotu kosztów podróży — i wydatek ten stanowił rubrykę najważniejszą,
bo wynosił 263 zlr. 70 ct. Wykłady ułożone były według planu przez Komitet nakreślonego — i trwały zrana
od 8—11tej, po południu od 3—5tej często i dłużej. Popis odbył się d. 15. Września po południu wobec c. k. sta-
rosty; odpowiedzi były nader zadawalniające — i świadczyły o gruntownem przyswojeniu rzeczy przez słuchaczy, nie-
mniej o umiejętnym i do pojęcia słuchaczy zastosowanym wykładzie p. prelegenta. Z uznaniem też musi podnieść
Komitet, że prelegent p. Pawlikiewicz — o którym sprawozdanie Oddziału mówi: „iż pełnił więcej niż mu nakazy-
wał obowiązek, bo często do późnego wieczora przechodził z każdym z słuchaczy z osobna wykładany już przedmiot“ —
zadowolnił się tak skromną, bo tylko 50 zlr. wynoszącą remuneracyą.

Oprócz kursu w Bóbrce, odbył się jeszcze kurs w Stanisławowie — lecz o tem będzie pod rubryką
subwencyj krajowych mowa. — Pozostałość subwencyi działu tego, przyznano już w zasadzie z uchwały
22. Grudnia Oddziałowi Brzeżańskiemu, na rzecz kursu weterynaryi tamże w r. bież. odbyć się mającego.
Z przebiegu obu kursów w Bóbrce i Stanisławowie złożono Ministerstwu i Wydziałowi krajowemu należną relacyę.

Wspomnieć nam jeszcze należy o dwóch subwencyach do tego działu należących — mianowicie: o sub-
wencyi na laboratorium i na wydanie podręczników gospodarskich.

Z subwencyi pięwszej pokryto wydatki na przygotowanie materiałów do budowy, jako to: kosztą
łupania i dostawy kamienia — niemniej wydatki bieżące na utrzymanie laboratorium; budowę samą powstrzymał
Wydział krajowy pismem z d. 30. Maja do L. 11653. Plany i kosztorysy przedłożono Wydziałowi.

Druga subwencya na podręczniki gospodarskie nie jest jeszcze podniesioną. Toczy się ta sprawa
od r. 1874 — w którym to roku Ministerstwo, zaoszczędzoną z III kursu rolniczego kwotę 713 zlr. 14½ ct. przezna-
czyło „na pokrycie kosztów zredagowania i wydrukowania“ dziełka takiego, będącego pracą zbiorową profe-
sorów Dublańskich.

W roku 1876² poruszono tę sprawę na nowo. Dziełko to, według planu Namiestnictwu pod d. 6. Kwietnia przedłożonego, obejmować ma 60 arkuszy druku — a cztery części następujące: 1) Ogólny pogląd na systemata gospodarskie; naukę o ziemi i o nawozach (pióra Dyr. Strusiewicza). — 2) Opisanie budowy i użycie najpotrzebniejszych maszyn i narzędzi rolniczych, tudzież wskazówki przy wyborze takowych (pióra prof. Ryłskiego). — 3) Uprawę roli i szczegółową uprawę roślin (pióra prof. Bastgena). — 4) Zasady hodowli zwierząt domowych z popularnym zarysem weterynaryi (pióra prof. Pańkowskiego i Kubickiego). Plan ten zatwierdziło Ministerstwo — a nadto przyrzekło subwencję w wysokości żądanej 1500 zlr., t. j. dopłatę odpowiedniej kwoty oprócz złożonych 713 zlr. w Namiestnictwie. Gdy jednak okazało się ostatecznie z obliczenia, że kwota ta jest niewystarczająca — wniesiono przedstawienie do Namiestnictwa o podwyższenie subwencji do kwoty 1900 zlr. — i w skutek tego, jakoteż w skutek dyferencyj zachodzących w deklaracji profesorów, którzy się w miesiącu 6 od daty zawezwania do oddania gotowego manuskryptu zobowiązali — niemniej w ofercie wydawcy — toczą się jeszcze pertraktacje tak z Namiestnictwem, jakoteż z profesorami i wydawcą. Różnice te jednak nie są tak wielkie, aby przy dobrej woli nie przyszło do porozumienia; jest zatem nadzieja, że dzieło tak pożądane przyjdzie do skutku i z bogaci literaturę naszą.

Prócz tego toczą się rokowania z Wydziałem krajowym i Ministerstwem o założenie niższej szkoły rolniczej w Horodence.

VIII. Subwencya na cele naukowe leśnicze.

Kwotę 2520 zlr. przeznaczyło Ministerstwo na następujące cele:

- a) 1520 zlr.: — na stypendya naukowe dla słuchaczy Wydziału leśnego Akademii rolniczej w Wiedniu,
 - b) 1000 „ — na stypendya podrózne dla leśników;
- prócz tego miał jeszcze Komitet na powiększenie kwoty pierwszej pozostałość z r. 1875 wynoszącą 930 zlr. 56 ct.

Na etacie subwencji pierwszej byli:

- a) od Stycznia do końca Lipca t. j. aż do ukończenia 3 letniego kursu na Wydziale leśnym Akademii rolniczej w Wiedniu, dwaj dawni stypendyści pp. Guckler i Mrówczyński — następnie:
- b) od Października dwaj nowi stypendyści pp. Mateusz Borzęcki i Zygmunt Demianowski, którym Ministerstwo na przedstawienie Komitetu nadało także same stypendya po 680 zlr. rocznie, na lat 3 do tejże Akademii na Wydział leśny;
- c) stypendysta p. Teofil Gądziński, którego wysłano za granicę, celem wykształcenia się na inżyniera lasowego pod kierunkiem Dr. Exnera; — nadto:
- d) kosztem tej subwencji wysłano p. Henryka Strzeleckiego na kongres leśny do Wiednia, jako delegata Komitetu.

Stypendya zaś podrózne (po 500 zlr.) przyznano z uchwały 12. Lipca, a za zezwoleniem Wys. Ministerstwa: pp. Henrykowi Strzeleckiemu i Dr. Tomaszowi Staneckiemu dla zwiedzenia stacyj meteorologicznych w Niemczech i Szwajcaryi, którzy się w tę podróż z końcem Sierpnia udali.

Nadmienić nam jeszcze wypada, iż wypłata stypendyów naukowych od Stycznia b. r. począwszy, w skutek porozumienia się Komitetu z Ministerstwem, nie uskutecznia się z kasy Towarzystwa, lecz wprost w Wiedniu z kasy rządowej — wreszcie, iż Ministerstwo zwróciło nadpłaconą do kursów leśnych kwotę 186 zlr. 11 ct.

IX. Subwencya Wystaw.

Na cele wystaw Oddziałowych przeznaczyło Ministerstwo 1000 zlr.

O decyzji tej zawiadomiono Oddziały okólnikiem z d. 24. Lipca. Z chęcią urzędzenia wystawy zgłosił się w terminie oznaczonym tylko Oddział Sanocki, żądając 500 zlr. zasiłku. Prośbę tę wraz z programem wystawy przedłożono Ministerstwu — i uzyskano subwencję w wysokości żądanej, którą też pod d. 13. Października Oddziałowi wypłacono. Gdy jednak wystawa z późniejszej decyzji Oddziału odroczoną została do roku przyszłego, żadna zaś wystawa regionalna obok wystawy krajowej według decyzji ministryalnej odbyć się nie może — przeznaczyło Ministerstwo tak kwotę 500 zlr. udzieloną O. Sanockiemu, jakoteż pozostałą jeszcze kwotę 500 zlr. — razem 1000 zlr. na cele wystawy krajowej.

Wystawa ta, której rozmiary w myśl ogłoszonego programu szersze są, niż którejkolwiek wystawy dotąd w kraju urządzanej, odbędzie się od 6. Września do 4. Października b. r. w ogrodzie Jabłonowskich we Lwowie, ku czemu uzyskano już odnośne przyzwolenie Władzy wojskowej. Sprawami wystawy kieruje Komitet osobny, złożony z reprezentantów wszelkich korporacyj kraju całego, pod przewodnictwem niestrudzonego w sprawach krajowych JE. JW. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Plany i kosztorysy są już gotowe — sekcye pomianowane, koszta obliczono na 42.000 zlr. Strona finansowa tego przedsięwzięcia przedstawia się w chwili obecnej o tyle jaśniej, iż jest uzasadniona nadzieja, że subwencya rządowa uzyskaną będzie w nieuszczerplonej wysokości — niektóre zaś dary prywatne prześcignęły prelimitowaną kwotę; tak np. kolej Karola Ludwika ofiarowała 5000 zlr. Od kraju wszakże — od jego współudziału i poparcia zawisło całe powodzenie wystawy — żeby się stała tem czem być powinna, t. j. sumiennym przeglądem i zmierzaniem się sił produkcji krajowej, ku uzyskaniu rzetelnych podstaw do działania na przyszłość.

Pod rubryką wystaw wspomnieć nam jeszcze należy, o ostatniej wystawie nasion, odbytej roku zeszłego podczas obrad Walnego Zgromadzenia. Była to z rzędu czwarta, a zarazem ostatnia wystawa, przez Rząd subwencyonowana. Wystawców było 29, okazów 109. Z przeznaczonych 58 dukatów i 19 medalów, rozdano ogółem tylko 39 dukatów i 15 medalów. Rezultatem tych corocznie przez lat 4 urządzanych wystaw jest to, iż z zestawienia nazwisk premiantów ogłaszanych w „Rolniku” — dójsć łatwo, którzy producenci celują w produkcji nasion, i gdzie jakiego nasienia w razie potrzeby szukać należy.

Udzielono też 40 zlr. zasiłku O. Radziechowskiemu na urządzenie wystawy nasion — a o wystawach: pszczelniczej w Złoczowie, i ogrodniczej we Lwowie wspomnieliśmy już powyżej.

Wiadomości bieżące.

Podczas trwania naszej wystawy przemysłowo-rolniczej bo od 8—16 Września b. r. odbywać się będzie w **Pradze** **czeskiej krajowa wystawa** leśna, rolnicza i przemysłowa, która obejmować ma następujące działy: a) zwierząt gospodarskich, b) plodów rolnych, c) przedmiotów tyczących się leśnictwa, górnictwa i hutnictwa, d) przemysłu rolniczego, e) nauki rolnictwa i f) maszyn i narzędzi rolniczych. Wystawcy zwierząt z po za granic Czech opłacać mają za miejsce, dla innych okazów dostają przestrzeń aż do 10 metrów kw. darmo, za każdy zaś metr kw. nad 10 m. miejsca płacić mają 5 ct. w. a. jeżeli miejsca odkrytego żądają, za przestrzeń zaś pod dachem płacić się ma za każdy metr. kw. 2 zlr. w. a. przy zgłaszaniu. Termin zgłoszeń do 15. czerwca b. r., adres: „Bureau des Landeskulturrathes Wenseplatz nr. C. 54 neu II.

Wrzosowiska i bagna w Danii. Dla użytkowania rozległych wrzosowisk i bagien w Danii zawiązało się tam przed laty dziesięciu stowarzyszenie w celu osuszania, nawadniania i obsiewania lasem podobnych nieużytków. W roku 1868 stowarzyszenie liczyło 797 członków, w r. 1875 było ich już 3035. Przedsiębiorstwo tego rodzaju nie może liczyć na natychmiastowe korzyści, gdyż z wyjątkiem przestrzeni które za pomocą bądź to nawadniania, bądź osuszenia, stają się przydatne do uprawy rolnej lub łakowej, zasiew i ochrona lasów na przestrzeniach do tej tylko uprawy właściwych nie prędko korzyści przynosić będą. Cel więc stowarzyszenia jest czysto patriotyczny i jako taki zasługuje na uznanie a w przyszłości na wdzięczność następnych pokoleń, które z tego dobrodziejstwa korzystać będą. Może też z czasem znajdzie się i u nas dostateczna liczba dbałych o przyszłość kraju obywateli, którzy pomyślą o złagodzeniu winy popelnionej przez dzisiejsze pokolenie względem warunków klimatycznych i ekonomicznych kraju, czego spustoszone leśne przestrzenie i zmniejszona obfitość wody w rzekach smutnym są dziś dowodem.

Rozmaitości.

Zapobieganie zsuwania się pasów obrotowych przy maszynach. Wiadomo jest jak często niekorzystnym bywa, zsuwanie się pasów z kół przenoszących ruch z jednych na drugie, czemu zwykło się zapobiegać posypywaniem sproszkowaną kalafonią i wielu jeszcze innymi materiałami, posiadającymi zdolność przyczepiania, ale które często niekorzystnie wpływają na trwałość pasów, powodując wczesne ich pęknięcie. Świeżo zastosowany sposób, a właściwie materiał jakim jest farba drukarska używana do drukowania, zdaje się najlepiej jeszcze odpowiadać takiemu przeznaczeniu, albowiem jest nie tylko całkiem nieszkodliwą dla rzemienia ale doskonale się przyczepia, i po jednorazowym wysmarowaniu długo własność taką zachowuje. Samo smarowanie skutecznia się bardzo pojedynczo za pośrednictwem pędzla, w chwili kiedy maszyna jest w ruchu, a do czego wystarcza kil-

ka pomazań wewnętrznej strony pasa, poczem sama już farba wszędzie równo się rozłoży.

Chleb z torfu. Na zebraniu Towarzystwa rolniczego w Langau oświadczył jeden z członków, iż części składowe torfu, który zawiera dużo azotu, naprowadziły go na myśl użycia mąki torfowej na chleb dla koni. W tym celu zmieszał on 200 funtów mąki żytniej i kukurydzy z 300 funtami mąki z torfu i 5 funtami soli i za pomocą tej mieszaniny otrzymał chleb, który konie chętnie jadły. Gdy się weźmie mniej mąki torfowej, około 1/4 do 1/2, powyższej ilości, znacznie się już oszczędzi zboża i otrzymuje się wyborny obrok, którym, zdaniem mówcy, konie wyłącznie żyć mogą, jak to na paru własnych koniach wypróbował. (?) (Gaz. Roln.)

Cześć handlowa.

Lwów dnia 12. marca. Na tutejszych targach płacono w ubiegłym tygodniu: za 100 kilgrm. pszenicy 9-50 do 11-50 zlr. żyta 7-75 do 8-45 zlr., jęczmienia 5-50 do 6-40 zlr., owsa 5-25 do 6-— zlr. hreczki — do — zlr., kukurydzy 5-25 do 6-50 zlr., grochu kuchennego 7-50 do 10-— zlr., grochu pastewnego 6-— do 6-75 zlr., fasoli 7-25 do 7-75 zlr., bobiku — do — zlr., wyki 5-75 do 6-75 zlr., konicyzny 50 do 85 zlr., tymotki — do — zlr., anyżu płaskiego 22-— do 24-— zlr., anyżu moskiewskiego — do — zlr., kminku 49-— do 53-— zlr., rzepaku zimowego — do 16-— zlr., rzepaku letniego — do — zlr., rzepiku zimowego — do — zlr., rzepiku letniego — do — zlr., lnianki 9-10 do 9-45 zlr., nasienia lnianego — do — zlr., nasienia konopnego 9-— do 9-40 zlr., len czesany — do — zlr., chmielu — do — zlr., potażu — do — zlr., miodu z woskiem — do — zlr., patoki — do — zlr., za 10.000 litrostopni spirytusu 30-— do 30-25 zlr.

Kraków dnia 12. i 13. marca. Płacono na targu na Baranie; pszenicę za 237 funtów od 42 zlp. do 50 zlp., żyto za 227 funtów od 32 zlp. do 37 zlp., jęczmień za 202 funtów od 24 do 27 zlp., owies za 138 funtów od 15 do 18 zlp., groch za 250 funtów 30 do 34 zlp., wykę od 25 do 26 zlp.

Na Kleparzu płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10-— do 12-— zlr. czerwoną od 10-50 do 12-50. białą od 11-— do 12-80; żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9-25 do 9-77; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8-75 do 9-25; jęczmień dla brow. za 100 kilgr. od 8-15 do 8-60; na pasze za 100 kilogr. od 7-75 do 8-—; owies za 100 kilogr. od 8-25 do 8-90; groch od 8-— do 10-—; fasolę od 8-15 do 11-50; jagły od 11-50 do 12-25; wykę od 6-50 do 7-50; proso od 7-— do 7-25; konicyznę czerwoną od 70-— do 90-— zlr.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 14go marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent zlr. 33-—. Buda Peszt. Pszenica (75 kilogr.) 13-30 na wiosnę 13-35. Berlin Pszenica na kwiecień maj 220-— — żyto loco 162 — okowita 53-60 — Szczecin Pszenica na kwiecień, maj 217-50 — na wiosnę 305-— — rzepak 299-— mark.

Treść: O stosunkach ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym. — Kaniańka i środki tepienia jej, przez Dr. Kudelkę. — Żywienie i pielęgnowanie trzody chlewnej, T. Zulauf, (ciąg dalszy). — Urzędowe sprawozdanie kółka rolniczego w Lisku. — O reformie ustawy leśnej, dr. E. Till, (ciąg dalszy). — I. Posiedzenie poufne delegatów i człon. Tow. gosp. D. Abrahamowicz, (ciąg dalszy). — Sprawozdanie z czynności Tow. „Bratniej Pomocy akad. w Prószkowie”. — Część urzędowa. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Część handlowa. — W odcinku: Kronika rolnicza. Rębało.

O g ł o s z e n i a.

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

Spółki właściciele ziemskich

we Lwowie, ulica Balonowa Nr. 1.

Przekonawszy się o koniecznej potrzebie zaprowadzenia **Opalu torfem**, który jest o 50% tańszy od opalu drzewem (rachując sag drzewa po 8 zlr.), oraz zachęteni odbytemi próbami przez Towarzystwo gospodarskie oddziału Rudecko-Gródeckiego, mamy zaszczyt oznajmić JW. Panom i WP. gospodarzom, że wyrabiamy torfiarki, podług konstrukcji którą wyż wymienione Towarzystwo próby odbywało, (Rolnik Nr. 1. z 15. Stycznia 1877).

Torfiarka tą można za pomocą jednego konia i 6 ludzi, wyrobić dziennie 10-12 tysięcy cegieł. (Do opalu 8-konnej lokomobili potrzeba 250 cegieł na godzinę.)

Torfiarka loco Lwów 220 zlr.

Ruchadła czeskie z podrzynaczami, które jeśli orka jest na 8-10 cali, zastępuje zupełnie plugi Saeka.

Cena ruchadła 15 zlr.

Koleśnice do ruchadeł 6 „

Grabie amerykańskie z koziołkiem po cenie 100 „

Wszystkie gatunki plugów Cichockiego, plewniki angielskie, ogartywacze do kartofli, siewniki rządowe i szerokokorutne, kieraty, młocarnie, młynki, Lejarnia żelaza i metalu.

Łączyński Bal i Spółka.

(2-4)

Agonom, kawaler, 25 lat mający, ukończywszy szkołę rolniczą, posiadający siedmioletnią praktykę w różnych galeziach gospodarstwa, życzy sobie objąć posadę jako rachmistrz, kontroler lub przy zarządzie administracyjnym w **większym majątku**.

*Laskawe oferty uprasza się na-
desłać pod Lit. K. Z. poste re-
stante: Lwów. (1-1)*

Jest do sprzedania

5000 kilo czystego i pięknego **jęczmienia angielskiego** (Pawik). Waga korca 148 fnt., wyborny do browarów, gdyż równo kielkuje.

8000 kilo bardzo pięknego **grochu okrągłego** do siewu i **wyki czarnej** czystej i ciężkiej.

Bliższej wiadomości i próbek udziela **Karol Berke** wł. w **Karwodzy**, poczta Tuchów, na listy frankowane. (1-3)

Para ogierów

czystej rasy **Perszerońskiej** do stanowienia licencjonowanych, w zaprzęgu w parze spokojnie chodzących z dniem 1. Maja b. r. będzie do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr JW. hr. **Maurycego Potockiego** w **Zatorze pod Oświęcimem**.

Hopfen-Wurzel

(Fechser, Setzlinge)

empfiehlt zum nächsten Frühjahrs-Anbau aus den besten **Saazer Stadt- et Bezirks-Lagen** der Gefertigte Auskünfte über Behandlung und Anbau werden bereitwilligst erteilt und wird rechtzeitige Bestellung anempfohlen. Beste Referenzen über den Erfolg der bisher durch-mich bezogenen Fechser stehen zur Seite.

Heinrich Melzer,

Agent für Saazer Hopfen & Fechser
in Saaz, Böhmen.

(2-3)

Do sprzedania

w Siemianówce przy stacji kolei Stryjskiej w Szczercu

Ogier Kohellan

krwi orientalnej, pochodzący ze stada JW. hr. Dzieduszyckiego za cenę **250 zlr.**

Koń ten ma lat 14, maści siwej, miary 15¹/₂, jest zupełnie zdolny do chowu.

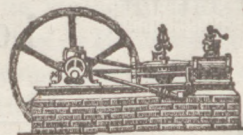
L. Zieleniewski

w Krakowie.

Najstarsza krajowa fabryka machin i narzędzi roln. reprezentacja i składy najcelniejszych firm angielskich i niemieckich.

(7-9)

Lokomobile,



młocarnie par.

Marshalla

słynne plugi, siewniki,

500 młocarni i kieratów obecnie w ruchu.

GORZELNIE

z najnowszymi aparatami. Kufy spirytusowe, Młyny, Tartaki, Fabryki spodium; na żądanie świadectwa. **Odlewnia „Huta Zofii“** wszelkich maszynowych i budowlanych artykułów.

Przyjmuje się wszelkie reparacje.

Monterów i inżynierów posęła się na żądanie

Plany bezpłatnie.

Ceny najniższe — Kredyt na raty.

Clayton i Shuttleworth

SKŁAD FABRYCZNY
MASZYN ROLNICZYCH

we Lwowie

przy ulicy gródeckiej l. 22.

polecają

NA ZBLIŻAJĄCY SIĘ SEZON ;

Plugi, jedno- i wieluskibowe,

Pogłębiacze,
Podskibowce,

Kultywatory,

Walce pierścienne,

Siewniki rządowe,
o rozmaitej liczbie
rzędów, i rozmaitych
odstępach rzędów,
systemu łyżeczkowego
lub tarczowego,

Siewniki rządowe
do siana rzepaku i
buraków,

**Siewniki szeroko-
rzutne**, z osią poprzeczną
lub bez tejże,

Plewacze z bronką,

Hyblarnie do łąk,

**Kosiarki Walter et
Wooda**,

Grabiarki żelazne

kute, z zębami stalowymi
z koziółkiem lub bez tegoż,
Amerykańskie grabiarki
z samoczynnym odkładaczem
lub bez tegoż,

Przetrzęsacze siana,

**Żniwiarki Walter et
Wooda**, ze stołem
do podniesienia dla
transportu po wąskiej
drodze,

**Aparaty do ostrzenia
noży od żniwiarek**,

jako też

Lokomobile i młocarnie parowe

Elewatory do słomy i t. d.

Illustrowane katalogi z cenami zniżonemi na żądanie GRATIS i FRANKO.

Skład komisowy u pana
L. Czekońskiego w Czortkowie.

(1-2)

